

"Nigdy więcej" potępia każdy totalitaryzm. Odpowiedź Piotrowi Skwicińskiemu

Rafał Pankowski *

22.02.2012

Teza artykułu Piotra Skwicińskiego w "Rzeczpospolitej" wydaje się prosta: kto sprzeciwia się neofaszyzmowi i ksenofobii w Polsce, a jednocześnie publicznie krytykuje przypadki bezczeszczenia grobów i innych miejsc pamięci poległych w czasie II wojny światowej żołnierzy Armii Czerwonej, ten staje się automatycznie instrumentem "putinowskiej doktryny historycznej", co z kolei stawia go w jednym rzędzie z apologetami stalinizmu. Za główny obiekt takiej mało subtelnej krytyki obiera Skwiciński treści wyszukane przezeń na łamach magazynu "Nigdy więcej".



Fot. Albert Zawada / AG

Rafał Pankowski, stowarzyszeni "Nigdy więcej"



Fot. Waldemar Kompala / AG

Piotr Skwiciński

Walentynkowy numer "Rzeczpospolitej" przyniósł osobliwy artykuł Piotra Skwicińskiego ("Radziecki antyfaszyzm", 14.02.2012). Jego autor znany jest z efektownej publicystyki a także z prezesowania Polskiej Agencji Prasowej w latach 2006-2009. Znam wiele tekstów Skwicińskiego, w których dawał wyraz wyważonym poglądom i samodzielności myślenia. Dziś zdaje się twórczo rozwijać absurdalną koncepcję zaprezentowaną niedawno publicznie przez europosła PiS Ryszarda Czarneckiego: polska przestrzeń publiczna AD 2012 dzieli się radykalnie na "obóz niepodległościowy" i "zdrajców".

Skwieceński potępia na wstępie przypisywaną innym "metodę insynuacyjno-inkwizycyjną", ale niestety kolejne akapity jego tekstu okazują się egzemplifikacją takiej właśnie metody.

Teza artykułu wydaje się prosta: kto sprzeciwia się neofaszyzmowi i ksenofobii w Polsce, a jednocześnie publicznie krytykuje przypadki beczeszczenia grobów i innych miejsc pamięci poległych w czasie II wojny światowej żołnierzy Armii Czerwonej, ten staje się automatycznie instrumentem "putinowskiej doktryny historycznej", co z kolei stawia go w jednym rzędzie z apologetami stalinizmu.

Za główny obiekt takiej mało subtelnej krytyki obiera Skwieceński treści wyszukane przezeń na łamach magazynu "Nigdy więcej", który od lat publikuje teksty opisujące i analizujące przejawy rasizmu, szowinizmu i ksenofobii w Polsce i na świecie. Żaden z cytowanych przez Skwieceńskiego tekstów nie jest mojego autorstwa, ale ceniony publicysta uznał za stosowne przywołać w tym kontekście właśnie moje nazwisko, i to jako jedyne. Czuje się więc uprawniony - a raczej wywołany - do udzielenia mu krótkiej odpowiedzi.

W tradycji polskiej, zakorzenionej w katolicyzmie, leży szacunek dla miejsc pochówku i symbolicznego upamiętnienia zmarłych. Na szacunek taki ludzie zasługują niezależnie od narodowości, religii i zawirowań historii. Hańbienie grobów nie może być uznane za uprawnioną formę walki politycznej (dla porządku dodajmy, że Skwieceński profanowania grobów nie pochwała). Dlatego też sporadyczne przypadki profanacji cmentarzy żołnierzy Armii Czerwonej w latach 80. były potępiane przez całą ówczesną opozycję i dość powszechnie uznawane za akty prowokacji Służby Bezpieczeństwa.

Podobnie uznalibyśmy, że na szacunek zasługują miejsca pochówku polskich żołnierzy poza współczesnymi granicami Polski, gdziekolwiek by się znajdowały: we Lwowie, pod Kłuszynem, czy na San Domingo. Wzajemny szacunek dla cmentarzy to minimum konieczne dla cywilizowanych relacji.

9 maja 2010 roku przekonanie to z inicjatywy redaktorów "Nowej Europy Wschodniej" wyraziła publicznie duża grupa znanych Polaków, pisząc m.in. "Nie chcemy relatywizowania historii. Apelujemy jedynie, by w imię pamięci o tych wszystkich, którzy zginęli tragicznie, narodziło się pojednanie pomiędzy Polską i Rosją" i wzywając do symbolicznego zapalenia świeczki na grobach poległych Rosjan (i żołnierzy innych narodowości). Wśród licznych sygnatariuszy owego apelu znalazły się osoby związane ze środowiskiem "Nigdy więcej", ale też m.in. b. redaktor naczelny "Rzeczpospolitej" Grzegorz Gauden, ks. prof. Wacław Hryniewicz, prof. Jerzy Kłoczowski, prof. Jerzy Pomianowski, Wisława Szymborska, Andrzej Wajda, abp Józef Życiński... Czy ich wszystkich Skwieceński też nazaczyłby epitetem "radzieccy"?

Publikowana na łamach "Nigdy więcej" "Brunatna Księga" - którą szydęro cytuje Skwieceński - to prowadzony od lat rejestr incydentów na tle ksenofobicznym, rasistowskim i nacjonalistycznym oraz innych budzących niepokój poczynań skrajnej prawicy (należy do nich zastraszanie czy zniesławianie krytyków grup skrajnie prawicowych). Wśród całej masy kilkuset incydentów o charakterze antysemitycznym i rasistowskim, "Brunatna Księga" odnotowała w ostatnich latach także kilka incydentów motywowanych nieskrywaną nienawiścią lub niechęcią wobec Rosji i Rosjan, przede wszystkim przypadki profanacji cmentarzy i pomników. Rusofobia niekoniecznie jest ulubionym dyskursem wyznawców hasła "Polska dla Polaków" - do dziś tradycja endecko-paxowska zawiera w sobie silny element podziwu dla rosyjskiej potęgi imperialnej, o czym też wielokrotnie pisaliśmy na łamach "Nigdy więcej", a co Skwieceński skrzętnie pomija. Przypadki incydentów rusofobicznych jednak zdarzają się i byłoby nieuczciwością ze strony redakcji "Nigdy więcej", gdyby właśnie tę jedną kategorię odnotowywanych incydentów miała przemilczeć w obawie przed przypisaniem przez Skwieceńskiego do grona zwolenników "putinowskiej doktryny historycznej". Wbrew temu, co pisze Skwieceński, incydenty te nie są przez "Nigdy więcej" nazywane "faszystowskimi". Są jednak z pewnością ksenofobiczne, motywowane wrogością wobec konkretnego narodu. Na podobnej zasadzie mamy w Polsce - niestety - do czynienia z incydentami antyukraińskimi czy antyniemieckimi. Nie wiadomo, na jakiej podstawie Skwieceński autorytatywnie stwierdza, że incydenty antyrosyjskie "nie są motywowane ksenofobicznie, jeśli ksenofobię rozumieć prawidłowo jako niechęć wobec jakiejś obcej etnicznie grupy". Stąd już tylko krok do kuriozalnego nazwania odnotowywanych podobne incydenty "polskim ośrodkiem zaczynającym przeszczerzać na nasz grunt rosyjską politykę historyczną w wersji czystej".

Wydawany od połowy lat 90. magazyn "Nigdy więcej" jest jedynym w Polsce czasopismem poświęconym problemom rasizmu, dyskryminacji, ksenofobii i walki z nimi. Redakcja nie zajmuje stanowiska w kwestiach bieżącej polityki, krytykuje przejawy szowinizmu niezależnie od barw partyjnych. Od samego początku czasopismo wyraźnie potępia każdy totalitaryzm. Wielokrotnie opisywaliśmy też problemy rasizmu, szowinizmu i nacjonalizmu w Rosji.

Na łamach "Nigdy więcej" gościli m.in. Jacek Kuroń, Jan Karski, Jerzy Giedroyc, Szymon Wiesenthal, Marek Edelman, a także Maria Janion, Aleksander Kwaśniewski, Jerzy Owsiak, Anne Applebaum oraz John Godson. To tylko przykłady różnorodności głosów obecnych na tych łamach. Wspomniane postaci różnią się w poglądach na wiele kwestii, co wyrażały także na łamach "Nigdy więcej". Nie wszyscy tu wspomniani muszą należeć do grona bohaterów Piotra Skwieceńskiego, ale też skrajnym nadużyciem byłoby wrzucenie ich do jednego worka z napisem "doktryna putinowska".

Założyciel i redaktor naczelny "Nigdy więcej", Marcin Kornak, kilka miesięcy temu otrzymał za swoją działalność Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski z rąk prezydenta Bronisława Komorowskiego. Czyżby kolejny dowód na opanowanie polskich ośrodków władzy przez "zdrajców"?

Jak jednak wytłumaczyć fakt, że wieloletnie działania "Nigdy więcej" zostały szczegółowo opisane i postawione na piedestale jako przykład do naśladowania przez Hannah Rosenthal, specjalnego wysłannika prezydenta Obamy ds. antysemityzmu, w przemówieniu wygłoszonym przez nią w Waszyngtonie 7 grudnia 2011? Sam prezydent USA życzył niżej podpisanemu kontynuacji działań "Nigdy więcej" przy okazji spotkania w warszawskim pałacu prezydenckim w maju 2011. Czyżby jego doradcy nie dostrzegli cytowanych przez Skwieceńskiego przejawów "rosyjskiej polityki historycznej w wersji czystej" w publikacjach z lat 2009-2010 czy też prorosyjski spis ogarnął już cały glob z Białym Domem włącznie?

Co ciekawe, jeszcze stosunkowo niedawno Piotr Skwieceński - będąc prezesem PAP, przed wizytą w Polsce rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa w 2008 r. - sam popełnił tekst poświęcony krytyce "polskiej rusofobii", który w swoim radykalizmie znacznie przekroczył wszystko, co kiedykolwiek opublikowano na ten temat w "Nigdy więcej". Pisał m.in.: "Polskie myślenie o Rosji przepojone jest nie tylko hipokryzją i wrogością. Również poczuciem wyższości. Wyższości o charakterze cywilizacyjnym. Cywilizacyjnym, jeśli nie rasowym. () W polskim myśleniu o Rosji dominują wątki eksterminacyjne. Nie waham się użyć tego słowa, mimo że nie chodzi mi tu o dążenie do eksterminacji rozumianej dosłownie, fizycznie. Bo nie sposób wyobrazić sobie takiej Rosji, na której istnienie wielu Polaków łaskawie wyraziłoby zgodę". Pisał też o zalewającej współczesną Polskę "fali antyrosyjskości" ("Kompleks Rosji", Rzeczpospolita 12.09.2008). Tamten artykuł Skwieceńskiego spotkał się za to z falą krytyki ze strony prawicowych publicystów. Przypisywana innym "intelektualna ekstrawagancja" wydaje się więc raczej elementem niezbyt konsekwentnej publicystyki samego Skwieceńskiego.

Dodajmy na koniec, że w rzeczywistości istnieją w Polsce ośrodki bez zastrzeżeń współpracujące z neoimperialnymi strukturami rosyjskimi, na przykład z międzynarodową siecią zwolenników "eurazjatyckiej" ideologii Aleksandra Dugina. Liderem tej marginalnej, lecz aktywnej i groźnej politycznej sekty jest jeden z byłych posłów Samoobrony, o czym też można było wielokrotnie przeczytać na łamach "Nigdy więcej". Piotra Skwieceńskiego zachęcam zatem do pogłębionej lektury publikacji, którą w sposób niesprawiedliwy krytykuje.

* *Rafał Pankowski (ur.1976) - dr hab., socjolog kultury, wykładowca Collegium Civitas, zastępca redaktora naczelnego "Nigdy więcej", koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej.*